

Wiersze z Doliny Obidzy

To już siódmy tomik poezji **Bronka z Obidzy (Bronisława Kozińskiego)**, inspirowany pięknem tej ziemi w Dolinie Dunajca. Poeta zarówno z bezpośredniej obserwacji i z pamięci ukazuje piękno tej przyrody oraz kultury regionu Ziemi Sądeckiej. Na skrzydełku okładki autor zamieścił wiersz: „A czemu nie?”, w którym czytamy: *Razem zmienimy świat na lepszy, / ty będziesz pasł i doł owoce, / ja będę pisać piękne wiersze, / Uda się, uda! Wierz mi chłopcze. // Ty będziesz wołem, ja pegazem, / aby osiągnąć wyższe szczyty, / musimy ciągnąć wozy razem, / ty z kamieniami, ja wóz wierszy. // A kiedy ci zabraknie siły, / kiedyś upadniesz, ja nie spocznię, / wiersz ci napiszę na mogile: / Zmienię świat dla ciebie / chłopcze.*

Tak jak i w innych utworach tego tomiku, poeta stara się pojawiać jako podmiot liryczny wierszy w różnorodnych wcieleniach, wziętych tego krajobrazu. Ta Dolina Jazowska ciągle przy nim pozostaje, kiedy za pracą podróżuje do Szwecji, Austrii, czy Niemiec. Wiele z tych wierszy ma charakter mocno religijny i stanowią one jakby westchnienie autora do Boga, co w jakiś sposób wzmacnia jego kondycję bytową. Z kolei w wierszu „Autobiografia” dowiadujemy się, że *Jestem z wody powietrza i mgły: / A gadali, że będę jak skała, / do kołyski kamienne wkładali mi sny, / Kołysali turlając po graniach. // Jestem z gliny papieru i wosku, / gdzieś gasnący, rzucający cienie, / wypalony jak cęga na kościół. / Takim jestem i tego nie zmienię.*

Poeta niewątpliwie kocha swoich bliskich, przyjaciół tych obecnych i już nieobecnych. Opisuje z detalami tylko sobie ważnymi miejsca swych podróży w kraju i za granicą. Choć widzi ciągle przemijanie i towarzyszące mu rzeczy ostateczne, to jednak nie bardzo się tym przejmując, chyba, że dotyczy to jego najbliższych. Sama miłość nie jest mu obca i widzi w niej osobistą nadzieję na lepszy świat, który kiedyś będzie mu dany. Poucza syna, że żaden krzyk niczego nie rozwiązuje, nawet pandemia wirusa sama nie odejdzie w zaświaty. Również nie podobają mu się stadne zachowania rodaków, które nie mają większej perspektywy dla pomyślności naszego kraju. I trudno się z tą diagnozą nie zgodzić.

W tych złożonych, ale ciężkich czasach, poeta daje nam ciekawą i twórczą lekcję przetrwania, ukazując kierunki drogi ku drugiemu człowiekowi i światu, ale i powrotu do siebie. Nie można też się z nim zgodzić, że „pod maską głupiej mu słowa”, bo przecież celnie widać, że nie tylko w świat, ale i do ludzkich duszy.

prof. Ignacy S. Fiut

Bronek z Obidzy, „Weź i otwórz. Nowe wiersze wybrane”, zdjęcia: Stanisław Aleksander Wielopolski, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2021, s. 126.

Śniąc o sprawiedliwym życiu

„W dziwnym świecie / dziwni ludzie / mówią dziwne rzeczy” – tymi słowami zaprasza nas **Andrzej Dębkowski** do swojej książki pt. *...na ziemi jestem chwilę...* Bo w „cudownym stuleciu”, w którym przyszło nam żyć, niełatwo odnaleźć siebie i swój głos. Tak... nie pierwsi i nie ostatni zadajemy sobie pytanie o sens bycia jednostki i naszego świata. I autor wierszy oczywiście o tym wie, stąd doświadczenie rzeczywistości i słowa mają tu swój aspekt społeczny, nie tylko osobniczy, indywidualny. Egotyzm, przysłowiowy egoizm autorski ustępują więc miejsca doświadczeniu, pamięci społecznej, środowiskowej. To cenne wersy książki poszerzające, krąg odczuć obrazów pamięci. Poeta pamięta – mówiąc słowami Czesława Miłosza, ale także przeczuwa, wie, że obrazy, które (w perspektywie m.in. krwawych dni na Ukrainie) zdarzają się naprawdę... Bo jakże inaczej czytamy teraz wiersz pt. „Skrzenie”:

*Zło nadchodzi znienacka
niebo nabiera wtedy koloru
zgniłej purpury.
trudno określić nawet,
jaka to pora dnia,
tygodnia, miesiąca, roku [...]
Ta ziemia
pochłonęła całą krew świata
wysłała ją w krwioobieg
liści, drzew i traw*

*Dobry sen dobiega końca,
budzimy się [...]*

Ujmuje otwartość, szczerłość tych werśców, zwłaszcza wtedy, gdy autor wprost mówi nam o pozbawieniu prawa do wyboru, o tym, że „przyjęto nas do wiadomości”, że pozostało „tylko przyzwyczajenie, nawyk, obojętność”. Przysłowiowy niepokój metafizyczny ma realny wymiar, pytania i odpowiedzi dotyczą konkretnych sytuacji i osób, co czyni książkę bardziej wiarygodną, bo strofy mówią ustami realnych osób, opowiadają czyny i myśli nie tylko autorskie. Jawią się więc nam przed oczami postacie z dzieciństwa, z rodzinnych historii, osoby z twórczego autorskiego środowiska. Adam Szyper w historii swego tragicznego dzieciństwa, Wojciech Siemion – bosy chłopiec pochylony nad książką. Jest i „Moja mała lampka nadziei” dedykowana Tadeuszowi Kwiatkowskiemu-Cugowowi:

*Wiesz, Tadzio
wczoraj oglądałem stare fotografie.
sentymentalna łaza
zakreśliła się w oku [...]*

Co też powyprowadziło się na tym świecie? [...]

Andrzej Dębkowski nie unika pytań wprost, niby naiwnych, kolokwialnych, ale przecież tak trudnych... Na okładce książki informacja o autorze:

Poeta, krytyk literacki, publicysta, eseista, dziennikarz i wydawca. Autor szkiców i esejów krytycznoliterackich. Urodził się w 1961 roku w Żelowie, gdzie mieszka do dzisiaj. Założyciel i redaktor naczelny ogólnopolskiego miesięcznika „Gazeta Kulturalna”. Przytaczam tę notę (mimo że osoba przecież nieobca środowisku i czytelnikom), bo znamienne to znaczenie: urodził się... gdzie mieszka do dzisiaj. Także i omawiana książka – „...na ziemi jestem chwilę...” – wyraźnie zaznacza autorski genius loci. Krąg rodziny, środowiska, lokalny pejzaż stanowią znaczące źródło inspiracji Andrzeja Dębkovskiego. One też odpowiedzieć próbują na podstawowe pytania człowieka – pisarza, na egzystencjonalną szamotaninę.

*Pozostała pamięć.
Czułość dobrego ojca
okazywała się najważniejsza
i miała ludzkie oblicze.
Pamiętam
jak siadał na swoim starym krześle,
spokojny jak zawsze
jak wtedy, gdy żył
i kiedy pytał
czy stać mnie na gest pokory. [...]*

*Czasami dodawał
lubimy robić z siebie widowisko.
Śniąc o sprawiedliwym życiu...*

(„Nasza obecność”)

Czułe, pięknie napisane „Odchodzenie”, dedykowane babci Anastazji... Pyta więc Andrzej Dębkowski, „kim byli ludzie, którym zawdzięczamy rysy twarzy / skąd się wzięły...” („Kamienie życia”). Ekshumowane groby daleko na Wschodzie, wspomnienia przodków, obrazy pamięci mogiły. Nagłe spotkanie przy saturatorze i ostrzeżenie, groźba: „Uciekaj pan, uciekaj!” – usłyszane gdzieś na Kresach. Bo historia to pamięć, historia to dzisiaj... Brak grobu to wyrwa w świadomości, akt, ubytek nie do odrobienia, nie do wypełnienia („Bez wyjścia”).

Książka Andrzeja Dębkovskiego – „...na ziemi jestem chwilę...” podejmuje kardynalne pytania o los, sens bycia jednostki, o drogi świadomości społeczeństwa, narodu. Mimo pesymistycznych, rozsianych w wierszach aktów beznadziei, pytań bez odpowiedzi, odbieram ten tomik poezji jako przesłanie jasne... Na osobną uwagę zasługuje język wierszy – otwarty, komunikatywny, pozbawiony wieszkiej kokieterii, mimo podjęcia kardynalnego rozrachunku z samym sobą, z historią...

Jerzy Grupiński

Andrzej Dębkowski, *...na ziemi jestem chwilę...* Redakcja, projekt okładki i zdjęcie na I stronie okładki: Andrzej Dębkowski. Zdjęcie na IV stronie okładki: Andrzej Walter. Wydawnictwo Autorskie Andrzej Dębkowski, Żelów 2021, s. 64.